

mołot



TYGODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 6–12 lipca 1947 r.

Nr 26

Przed urokiem tego lata

Jak już lipiec,
to już lipiec:

I słoneczko
lubi przypiec!

A i niebo
się zachmurzy!

Lecz po chwili
już no burzy!...

Tylko zapach,
woń przesłodka
Lip kwitnących
tuż w opłotkach

I brzęk pszczołek,
co za miodem

Lecą zewsząd
korowodem —

W jedną jakby
baśń się splata

Pod urokiem
tego lata!...

E. K.

Jak dziękujesz Jezusowi po Komunii świętej?

Istnieje podanie, że śmierć Maryi nastąpiła w czasie dziękczynienia po Komunii św. Dusza Niepokalanej Dziewicy wpadła w taki zachwyt, tak się w swej podzięk. zbliżała coraz bardziej do Boga, że wreszcie doszła do nieba, ażeby u stóp tronu Bożego złożyć najlepszą podzięk., na jaką dusza człowieka śmiertelnego zdobyć się mogła.

Dziękczynienie po Komunii św. jest, dzieci drogie, równie ważnym, jak i przygotowanie do przyjęcia

Pana Jezusa. A jednak tak często jest zaniechany i lekceważony. Przed przyjęciem Komunii św. modlicie się zazwyczaj przez całą mszę św., a jak kapłan da wam Pana Jezusa, to myślicie, że króciutka modlitwa, odmówienie formulek z książeczki wystarczy i już wybiegacie z kościoła na śniadanie.

A przecie Pan Jezus nie na to do was przychodzi, żebyście o Nim zaraz zapomnieli. Po Komunii św. jesteście tak blisko waszego Boga, jak tylko, da Bóg, w niebie będzie-

cie. Zbawiciel przychodzi do Waszych serduszek z całym mnóstwem darów; ma je wszystkie ze sobą i czeka tylko, że o nie poprosicie.

Chwile po Komunii św. — to czas w którym możecie wzbogacić się w łaski i to łaski największe. Wystarczy przedstawić Panu Jezusowi swe prośby, wystarczy szczerze i całym zaufaniem powiedzieć: Panie mój najdroższy, daj mi tę lub ową łaskę, dopomóż mi, uchroni od złego, a Chrystus napewno was wysłucha. Tak dużo jest rzeczy, o które prosić możecie, tyle macie potrzeb, a sposobność do uproszenia ich tak wielka!

Ale nie tylko prosić macie Pana Jezusa po Komunii św., nie należy też zapominać o dziękowaniu.

A więc dziękujcie, że Pan Jezus do nas przyszedł, a dziękując — od dawajcie Mu cześć jak największą.

Ale jak to zrobić, co wtedy mówić — pytacie.

Najlepiej jest natychmiast po Komunii św. przymknąć na chwilę oczy, lub je sobie zasłonić rękoma i wyobrazić sobie, że Pan Jezus spoczywa gdzieś na przydrożnym kamieniu, a my klęczymy przy Nim, tuląc głowę do nóg lub kolan Zbawiciela.

Jeżeli tylko postaracie się wyobrazić sobie w ten czy inny sposób obrazowo obecność Pana Jezusa, to mimowoli napełni serduszka wasze uczucie serdeczne i pełne ufności. Waszym staraniom dopomoże Sam Chrystus, tuląc was do Swego Boskiego Serca, wlewając uczucie tak słodkie, którego wam świat i ludzie nie dadzą nigdy.

Często proście Boga o umiejętność dziękowania po Komunii św. a Boski Nauczyciel pouczy was, jeżeli będzie widział, że szczerze tego pragniecie.

Baśń o małym Jezusku

Tłum. P. W.

Była cudna pogoda, słońko mocno dopiekało, a motylki w ogrodzie radośnie fruwały z kwiatka na kwiatek. Mała Elżunia zachwyciona bogactwem ich barw, biegła za motylkami. Jej drobne nóżki dreptały po żwirze osypanych ścieżkach i po trawnikach, gdzie śliczne, białe konwalijki trzęsły wonnymi główkami. Czarne chrząszczyki spacerując po łądkach polnego kwiecia umykały co prędzej, mrówki chroniły się do mrowiska, jaskółki unosiły się wysoko. Wszędzie

tyle ruchu, tyle życia wokoło małej Elżuni, małej trzepiotki, niepokojącej motylki. O! tuż, tuż jest motylek, już go zdaje się ma. Wtem frrr! I już uciekł... Nie ma motylka, Elżunia daremnie podnosi oczka, wpatrując się w obłoczki na błękitnym niebie. Uciekł motylek, uciekł i nie wróci. Ale za to, jakież są śliczne te kwiatki. One nie uciekają jak te płochy motylki. Kwiaty czekają, aby je zerwać. Elżunia schyla się, zrywa kwiatki i układa z nich śliczną wiązanke.

W końcu ogrodu na podwyższeniu wznosi się figura Bożej Matki z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Małeńka lampeczka płonie zawsze u stóp posągu, jako dowód nigdy nie gasnącej miłości. Tu, na klęczniku często modli się mamusia. Elżunia podbiegła do figury i swoje kwiatki złożyła u stóp Najświętszej Bożej Matki.

— Masz, Boża Mateńko, śliczne kwiatuszki! Przyniosłam je dla Ciebie, ale daj je także Jezuskowi.

Daremnie jednak Elżunia wyciąga rączki. Za mała jest i nie może dosięgnąć postaci Najświętszej Matki. Nie może Jej podać swojej wiązanki. Wtem, co to? Dzieciątko Jezus pochyliło się, wyciągnęło rączkę po kwiatki i podało je swej Najświętszej Mateńce.

— Dziękuję Ci, Jezusińku — zawołała Elżunia uradowana. — Jeżeli chcesz, ofiaruję Ci jeszcze moją laleczkę, com ją dostała na gwiazdkę. Szkoda tylko, że straciła już główkę i brak jej prawej nóżki.

— Siostrzyczko droga, dziękuję ci, ale ja nie bawię się lalkami. — Wolalbym otrzymać twoje serduszko, jeśli zechcesz mi je dać.

— Wszystko, co tylko chcesz, — dam Ci z radością, Jezusińku. Ale nie mam przy sobie noża, abym mogła wykroić moje serduszko. — Chodź, chodź ze mną, poszukamy nożyka.

— Nie potrzebujesz wykrawać z piersi twego serduszka. Już ja poznam, czyś mi darowała swoje serduszko.

I oto Dzieciątko Jezus opuściło objęcia Bożej Rodzicielki, ujęło El-

żunię za rączki i pobiegło przy jej boku poprzez ogród, do lasu.

Drogą szedł właśnie staruszek, zgięty pod ciężarem wiązki chróstu.

— O Boże, Boże — wzdychał — jakże mnie już plecy bołą. Gdyby mi kto zechciał pomóc! Gdybym chociaż na chwilę mógł zdjąć ten ciężar i oprzeć go tam, na ławce. Hej! dzieci! Chodźcie no tu i pomóżcie mi trochę.

— Jaki on nudny! Po co nam przeszkadza? Chodź, biegnijmy dalej. On już sam sobie jakoś poradzi.

I Elżunia pociągnęła Jezuska za rączkę.

— Elżuniu! Nie możemy opuścić starca w kłopotcie. Pomyśl, --- gdybyśmy musieli dźwigać taki ciężar, jakby nam było miło, gdyby nam ktoś dopomógł! Czy uciekła-byś ode mnie, jeżeli bym ja, tak obarczony prosił ciebie o pomoc?

Dzieciątko mówi a nad główką błyszczy Mu złocista aureola.

— Gdy Ty mnie o coś prosisz, wszystko zrobić muszę — odparła Elżunia i skoczywszy ku starcowi, pomogła mu wraz z Jezuskiem zdjąć ciężar z ramion.

— Elżuniu — roześmiał się Jezus — w tej chwili oddajesz mi swoje serduszko!

A zwracając się do starca, dodał: Zachowaj tę część serduszka Elżuni!

Staruszek skinął głową z uśmiechem i zniknął, a dzieci pobiegły w głąb lasu.

(Dok. nastąpi)



Przyjęcie nowych członków do Krucjaty Eucharystycznej w Witnicy.

W przepiękny poranek niedzieli Trójcy Przenajświętszej zebraliśmy się wszyscy, ażeby w tym dniu wstąpić w szeregi Rycerstwa Jezusowego — Krucjaty Eucharystycznej i złożyć przyrzeczenie.

Serca nasze pały wielką miłością do Jezusa i czuliśmy się tak dobrze jak podczas pierwszej Komunii świętej.

W czasie Mszy św. modliliśmy się gorąco o błogosławieństwo w naszej pracy, byśmy mogli zawsze wiernie trwać w dobrym i godnie nosić imię „Rycerzy Chrystusowych”.

Msza św. dobiegała końca i zbliżał się moment oddania się Boskiemu Sercu Jezusa. Ksiądz Proboszcz zaintonował hymn do Ojca św. „Veni Creator”. Z ambony Ks. Opiekun naszej Krucjaty wygłosił krótkie kazanie o historii Krucjaty Euch., o ważniejszych jej zadaniach i ideałach, zachęcając nas do pozostania zawsze wiernymi zasadom Ry-

cerstwa. Po kazaniu złożyliśmy uroczyste przyrzeczenie „...Postanawiamy być posłusznymi, cierpliwymi, pracowitymi i czystymi, ażeby podobać się zawsze Boskiemu Sercu”. Gdy odmówiliśmy akt oddania się Sercu Jezusa wśród licznie zebranych wiernych zapanowała cisza głęboka, uroczysta. Wielu z obecnych ocierało ukradkiem łzy z oczu.

Po tym nastąpiło rozdanie odznak Krucjaty. Serca nam mocno biły ze wzruszenia, gdy Ks. Opiekun przypinał nam krzyże Krucjaty. Na zakończenie całej uroczystości odśpiewaliśmy hymn „Króluj nam Chryste” oraz „My chcemy Boga”.

Dzień ten będzie dla nas uroczystą pamiątką. W dniu tym zostaliśmy pasowani na Rycerzy Jezusa Chrystusa. Od tego dnia zaczęliśmy pracę nad zdobywaniem serc dla Jezusa i powiększaniem Jego chwały wśród kolegów i koleżanek.

Fuks Eugeniusz
sekretarz Koła Ministr. w Witnicy

USMIECHNIJ SIĘ!

Kto wie?

Nauczyciel mówi uczniom o ruchu ziemi, objaśniając im, że ziemia kręci się dookoła słońca.

Wstaje mały Jaś.

— A dookoła czego kręci się w nocy, gdy nie ma słońca?

— Jasie, dlaczego Zosia płacze? Czy jej co zrobiłeś?

— Nie proszę mamy. Pokazałem tylko, jak ma zjeść swoje ciastko.

W szkole

— No, dzieci, kto z was chciałby pójść do nieba? — pyta nauczycielka.

Wszyscy wstają, tylko mała Jadzia pozostaje w ławce.

— Jaktó Jadziu, to ty nie chcesz pójść do nieba?

— Chciałabym, proszę pani, ale tatuś mi kazał, ażebym prosto ze szkoły przyszła do domu, bo dzisiaj są mamusi imieniny...

Redaguje Ks. Mgr. Szalagan

Adres Małego Tygodnika: Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 16

K-29783